PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

TYGODNIK ILUSTROWANY, POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 25 koron, w Niemczech 20 marek, w Ameryce 8 dolarów. — Numer pojedynczy wszędzie **50 hal.**
Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego 5, II. piętro (oficyny).
Konto Polskiej Pocztowej Kasy oszczędności Nr. 140.957. Redaktor naczelny i wydawca: Poseł ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

Nr. 48. Kraków, dnia 23 listopada 1919 roku. Rok XX.

Górnicy chrzanowscy dla robotników krakowskich.

Solidarność robotnicza, która dotąd miała przeważnie charakter idealny, objawiła się obecnie wspaniale w dziedzinie życia praktycznego przez szlachetny czyn górników chrzanowskich, którzy postanowili przyjść z pomocą rodzinom robotniczym Krakowa, marznącym ze zimna. Szczytne to postanowienie szybko wprowadzili w życie i przez pracę nadobowiązkową zabezpieczyli dotąd

robotnikom krakowskim 120 wagonów węgla.

Naprzód przystąpili do pracy nadobowiązkowej dla proletaryatu krakowskiego dzielni górnicy w szybie Piłsudski w Jaworznie, wypróbowana gwardya socyalistyczna. W czasie 6-godzinnej szychty nadobowiązkowej wydobyli z górą 80 wagonów węgla, które robotnicze konsumy krakowskie rozdzieliły między kilka tysięcy rodzin. Obecnie śladem ich poszli górnicy ze Sierszy, którzy w zeszłą sobotę wydobyli 40 wagonów węgla, które w tym tygodniu rozdzielą konsumy robotnicze między te rodziny robotnicze, które z poprzedniego transportu węgla nie otrzymały. Także inne kopalnie pójdą niezawodnie za tym wzniosłym przykładem górników z Jaworzna i Sierszy.

Powyższy krok górników chrzanowskich, którzy hasło solidarności wprowadzili w życie i dali wspaniały przykład samopomocy robotniczej, zasługuje tembardziej na uznanie, że górnicy są wyniszczeni nędzą wojenną, a mimo to

odrzucili judaszową pokusę, by kopać węgiel dla kapitalistów wiedeńskich za ubrania robotnicze!

Natomiast musimy napiętnować endeckich i klerykalnych naganiaczy, pos. Tabaczyńskiego i prezesa „Przyjaźni“ ks. Mroczka, którzy agitowali, by **polski górnik** kopał węgle dla wiedeńskich paskarzy w chwili, gdy marzną biedne rodziny robotnicze w Krakowie. To są przecież patentowani „obrońcy“ Boga i ojczyzny, którzy Boga mają na pokaz na procesyi, a ojczyznę na 3 maja.

Łajdacka ta agitacya endeckich hyen kapitału wiedeńskiego spaliła na panewce. Polski górnik socyalistyczny na plewy endecko-klerykalno-wiedeńskie złapać się nie da. Górnicy stoją słusznie na stanowisku, że dyrekcye kopalń mają obowiązek nietylko zaaprowizowania górników, ale także zaopatrzenia w odzież i obuwie. Zresztą kopalnie mają ogromne masy miału węglowego (hałdy), który przedstawia milionową wartość. Za wagon hałdy dają paskarze wiedeńscy 4000 koron, podczas gdy u nas wagon węgla kosztuje 1800 koron.

Za hałdę można więc dostać ubrania wiedeńskie!

A hałda właściwie nic nie kosztuje, gdyż uważa się ją za odpadki nie do użycia. Wobec jednak braku węgla paskarze wiedeńscy nietylko chcą ją kupić, lecz nawet oferują ogromne ceny. Trzeba więc postarać się tylko o wagony na przewóz hałdy do Wiednia.

Górnicy chrzanowscy pokazali, że mimo najcięższych warunków potrafią pracować nawet poza zwykłemi szychtami, ale też zarządy kopalń przez przeprowadzenie ulepszeń technicznych w kopalniach, a rząd przez zapewnienie żywności dla kopalń powinien starać się o wzrost produkcyi węgla.

Już raz podnosiliśmy, że setki górników prosi się o pracę na kopalniach, jednakowoż otrzymują odmowną odpowiedź. Setki rodzin bezrobotnych górników żyje w nędzy, a tymczasem ludność marznie z powodu braku węgla. Oto skutki gospodarki kapitalistycznej i „fachowego“ rządu. Dlatego też domagamy się natychmiastowego

wprowadzenia trzeciej szychty,

przy której powinni znaleźć pracę górnicy i robotnicy, który dotąd nadaremnie proszą się o pracę.

Brukowa prasa burżuazyjna, szkalująca górników, jako leniuchów, powinna swe ostrze skierować przeciwko powyższej gospodarce baronów węglowych, którzy nie przyjmują chętnych do pracy górników.

Posłowie chrzanowscy, Maślanka i Tabaczyński, którzy w Sejmie głosowali za wolnym paskiem i wygłodzeniem górników, a równocześnie atakują robotników za rzekomo „paskarskie“ zarobki, powinni spróbować tej pracy za „paskarskim“ zarobkiem.

Górnicy chrzanowscy przez królewską pomoc dla robotników krakowskich dosadnie odpowiedzieli na oszczerstwa prasy paskarskiej i wprowadzili w czyn przykazanie miłości bliźniego, które klerykali obłudnie głoszą, ale nigdy nie wykonują.

Niech żyją górnicy chrzanowscy! Niech żyje solidarność robotnicza!

Na szkodę chłopów!

Rabunkowa gospodarka w szpitalu końskim w Kobierzynie. *)

Na nasz artykuł w sprawie pokrzywdzenia rolników-chłopów przez komendę szpitala koni w Kobierzynie, D. O. G. w Krakowie poleciła usprawiedliwić Komendzie szpitala swe postępowanie, a usprawiedliwienie owo opiewa:

L. 526. Kobierzyn, 30 maja 1919. Do Dowództwa Okręgu Generalnego w Krakowie. Na zarzut w „Prawie Ludu“ z dnia 18 maja br. szpitalowi dla koni Nr. 7 w Kobierzynie przesyła się następujące sprostowanie: Licytacye zniesiono na podstawie ustnego polecenia dowódcy ekspozytury taboru i koni Nr. 1 w Krakowie, jakoteż na podstawie D. O. G. rozkazem Nr. 42/19, a zaprowadzoną została sprzedaż koni z wolnej ręki za wykazaniem się kupującego legitymacyą od władzy politycznej, że jest rolnikiem i konia potrzebuje. O sprzedaży koni byli przedewszystkiem ci uwiadomieni, którzy wnosili pisemne podania do Inspektoratu koni, a Inspektorat odstępował tę prośbę powyższemu szpitalowi, by w razie znajdujących się koni wybrakowanych petenci byli uwiadamiani, co ze strony szpitala zawsze zrobiono. Właściciel folwarku w Kobierzynie p. Joachim Landesdorfer zakupił w styczniu z wolnej ręki 2 konie, z których jeden padł, p. Ludwikowski ze Skawiny 2 konie i p. Motyl z Polanki, zarządca dóbr J. Hallera 2 konie. Właścicielom tym konie sprzedano, ponieważ ci dostarczali i dostarczają paszy suchej dla szpitala, której dziś brak daje się wszędzie odczuwać. Jest nieprawdą, że wym(ienionym wybierano najlepsze konie, gdyż jest udowodnionem, że każdemu z nich po jednym koniu padło. Wstęp do szpitala jest każdemu dozwolony, lecz do stajni ostro wzbroniony. W dniu 14 kwietnia br. konie zostały sprzedane z wolnej ręki, a była tak wielka ilość ludzi, że niepodobna ich było obdzielić 8 końmi (z których 4 najlepsze zabrał eks-wachmistrz — przyp. Red.). Rozsprzedano więc tym, którzy zobowiązali się dostarczyć siana i słomy, uwzględniając przedewszystkiem inwalidów wojennych. (Żaden nie dał siana i słomy, lecz tylko kury i koguta, a czy to konie zjadły? — przyp. Red.).

Nieprawdą jest, że wachmistrz zakupił 3 konie, bo tylko jednego, lecz gdy konia tego chciał do domu prowadzić, wziąwszy sobie urlop w dowództwie szpitala, okazało się, że koń ten nie jest zdolnym do odbycia takiej drogi, wobec czego odstąpił tego konia gospodarzowi z tutejszej wsi. (Wachmistrz Gajda kupił konia 4-letniego 16 miary, porośniętego sierścią Nr. 10.286, który miał grudę na tylnej nodze, nieco zaniedbaną, lecz do wyleczenia i zdolnego do użytku wojskowego. Konia tego kupił 28 lutego 1919 za 150 koron, a sprzedał Madejczykowi z Kobierzyna 1 marca za 2600 koron! Czyby Madejczyk kupił, gdyby ten koń nie był nic wart? — przyp. Red.).

Nie jest prawdą, jakoby drugi wachmistrz zakupił 4 konie, bo zakupił tylko 2 konie dla ojca, co sądownie jest sprawdzonem, że konie te u ojca jego się znajdują. (Wachmistrz Cegielski zakupił 4 konie! — przyp. Red.). Dowództwo szpitala jest dokładnie poinformowanem, że w wydawaniu poświadczeń przez gminę i starostwa dzieją się nadużycia (tylko w szpitalu ich niema! — przyp. Red.), gdyż zjawiają się gospodarze, posiadający po 2 lub więcej koni, a mimo tego są zaopatrzeni w legitymacye, uprawniające do zakupna. W takich wypadkach Dowództwo szpitala prośby nie uwzględnia, lecz traktuje rzecz nadzwyczaj surowo, gdyż przekonano się, że gospodarze ci kupują konie tylko na handel, wobec tego ludzi tych usuwa się od zakupna, a uwzględnia się tylko gospodarzy, nie posiadających koni, w pierwszym rzędzie inwalidów wojennych (i wachmistrzów! — przyp. Red.). Skutkiem tego inni czują żal do Dowództwa, a przedewszystkiem gospodarze z Kobierzyna i okolicy, żaląc się, że się wyżej wspomnianych proteguje, a nie wiedzą o tem, że kancelarya szpitalna prowadzi ewidencyę kupujących i ma wszelkiego rodzaju zapiski, kto i kiedy konie zakupił. Że Dow. stara się o rolników jest najlepszym dowodem, że zawiadomiło Delegaturę Ministerstwa Rolnictwa w Krakowie o mającej się odbyć sprzedaży koni, lecz Delegatura nie dała zupełnie żadnej odpowiedzi“. Podpisano: **Kogut,** kapitan.

Dziwne wytłomaczenie Dowództwa, bo stale powiada, że nieprawdą jest, a zaraz następnie potwierdza, że to samo prawdą jest! Zwróćmy uwagę na ostatni ustęp twierdzenia o fałszywości poświadczeń z gmin i starostw, czy kto potrzebuje koni. Dowództwo zarzuca, że się dzieją nadużycia, i że bada stosunki każdego kupującego. Gdyby to było prawdą, toby p. Motylowi nie sprzedano żadnego konia, bo w Polance mają we dworze z 50 koni i źrebiąt, więc pocoby im było zdychaczy z Kobierzyna? Jak się jednak to badanie odbywa, można posłuchać naocznego świadka, który opowiada:

P. Motyl zakupił w lutym br. z VII stajni 2 konie, ze stojących po **prawej** stronie, ale ponieważ się nie podobały, przeto zaprosił panów weterynarzy: Koguta i Wygrzywalskiego i kaprala Gregera do kantyny; tam sprawę tak dokładnie zapito, że gdy wyszli, tak się wzajemnie podpierano, że wstyd było patrzeć, że w takim stanie znajdują się oficerowie polskiej armii. Jednakże p. Motyl dopiął swego, bo panowie weterynarze sprzedali mu jednego z koni, stojących po **lewej** stronie stajni, a wcale nie przeznaczonych do licytacyi. **P. Motyl sprzedał już**

*) Artykuł ten niestety zapóźniony. — Drukujemy, bo się stosunki w szpitalu nie polepszyły!

sporo koni, które zakupił w Kobierzynie. Co do pana Landesdorfera„ to jest taki sobie delikatny i cywilizowany żydek-obszarnik, bez pejsów i brody. On robi różne interesy, prócz tego, że jest obszarnikiem. Do stałych jego interesów należy właśnie **interes z końmi szpitalnymi,** zna się z panami oficerami, robi z nimi różne interesa, na jednej z nimi bryczce jeździ, dlaczego nie miałby co od nich zarobić, a przytem chłop dać mu musi na jednym koniu kilkaset koron zarobku! Pan Kogut twierdzi, że Landesdorfer kupił tylko 2 konie, a z tych jeden mu padł! To jakimż cudem ma p. Landesdorfer 2 konie 3- i 4-letnie ze znakami szpitalnymi? Jakimż cudem kupił p. Landesdorfer 2 konie po 120 i 150 koron, a za trzy dni sprzedał Tomaszowi Grucy ze Sidziny po 600 koron, czyli zarobił na nich 930 koron? A w styczniu kupił konia za 500 koron w poniedziałek, a we wtorek sprzedał go na Groblach za 900 koron. Gdybyśmy jego końskie interesa wyliczali, brakłoby papieru. Pan Ludwikowski ma swoje 3 konie dobre, a teraz znowu przed kilkoma tygodniami zakupił 6 koni w Kobierzynie i chowa je na interes, bo tyle koni mu nie potrzeba, a w czasie wojny przeszło mu przez ręce więcej, jak 50 koni kobierzyńskich! Dwór w Sidzinie p. Czyżewskiej zakupił w marcu-kwietniu 10 koni w Kobierzynie! Co do dostarczania paszy przez tych wielkich kupujących, to są bajki! Jedynie może co paszy dostarczył Motyl, bo Landesdorfer słomę wysprzedał okolicznym chłopom z Opatkowic, Borku, bo mu wyższą cenę zapłacili, zaś Ludwikowski dostarczył, ale chyba tylko ładnej, pszenicznej mąki, którą zapewnie nie konie zjadły, a i nie żołnierze! Który z panów oficerów przyznałby się do skonsumowania tej mąki? Co do badania poświadczeń z gmin i starostw, to nad tem można postawić także wielki znak zapytania? Adamczak z Kobierzyna dostał ubiegłej zimy już 3 konia, ale gdy szedł po konia 14 kwietnia, to poszedł w towarzystwie swej córki, a ta niosła pod chustką dużego koguta. zaś Adamczyk konia do domu przywiódł!

A dlaczego Dowództwo sprzedało konie Ludwikowskiemu, Landesdorferowi, Motylowi wiedząc dobrze, że oni mają więcej koni w domu. Przecież oni inwalidami nie są, chyba i nie inwalidami pieniężnymi, gdyż na wojnie porobili kolosalne fortuny! Gdy jednak pewien nauczyciel był w Kobierzynie za kupnem konia kilka razy, i wreszcie w kwietniu chciał coś siana sprzedać, aby mu sprzedano konia, to go panowie weterynarze wydrwili! Wreszcie musimy nadmienić, że panowie weterynarze i o sobie nie zapominali, bo 1 marca wybrakowano kilka koni, a z tych zabrali dla siebie rotmistrz Ulieniecki 2 konie, kp. Kogut 2 konie i porucznik Wygrzywalski 2 konie. Konie te były oznaczone numerami 10.487, 10.468, 288, 281, 275 i jeden bez numeru, z uwagą w księdze ewidencyjnej: sprzedano 1 marca 1919, jako konie wybrakowane, D. O. G. Nr 11 z 30 stycznia 1919. L. 546/V. Dotąd jeszcze można wytrzymać. Ale posłuchajmy dalej. Konie te umieszczono w osobnej stajni, znaczonej lit. X w książce wydawania obroku i konie te od 1 marca 1919 aż do obecnych czasów są żywione na koszt Skarbu Państwa Polskiego podwójną racyą owsa i siana, gdy inne konie skarbowe są żywione zaledwie melasą, słomą i burakami. Z tych 2 konie zabrał rotmistrz Ulieniecki, gdy się przenosił do Zakrzówka, zaś 4 konie były w tej X stajni dalej! Konie te wartają dzisiaj po 10.000 koron! Oprócz tego pan podpułkownik Hulinka z Krakowa przysyła własne konie do Kobierzyna do odżywiania, gdy się przyterają. Jednak czasem jest inspekcya stajen przez Komisyę z Krakowa! Wówczas czemprędzej konie te usuwa się z obrębu koszar do fortu w Borku lub Jugowicach.

To jest ze szkodą dla Skarbu Państwa, bo nie na to opłacają podatki wszyscy obywatele, aby panowie oficerowie robili nieprawnie majątki, i takie niszczenie Państwa cierpianem być nie powinno i należy te konie na rzecz skarbu wojskowego skonfiskować!

Obrady Sejmu.

Ubiegły tydzień obrad sejmowych pozostawał pod znakiem walki socyalistów

W OBRONIE 8 GODZINNEGO DNIA ROBOCZEGO.

Sprawa ta, tak ważna dla Ludu roboczego, ciągnęła się w komisyi bardzo długo, albowiem kapitaliści czynili przy pomocy endeków rozpaczliwe wysiłki, aby znakomity dekret rządu tow. Moraczewskiego unicestwić i prawo to odebrać Ludowi. Wreszcie przyszła sprawa na porządek dzienny! **Referentem wybrano posła tow. Żuławskiego, którego znakomitej pracy w komisyi Lud przedewszystkiem zawdzięczyć musi, iż ustawa doszła do skutku.** Wrogowie Ludu, kapitaliści i połączony z nimi kler stawali ustawicznie dęba, aby ustawę utrącić, a przynajmniej wypaczyć. Kiedy jednak Izba przegłosowała zasadę 8 godz. dnia roboczego, rozpoczęli kapitaliści walkę, aby tak zwaną angielską sobotę, to jest 6 godzin pracy w sobotę, koniecznie utrącić! Wysłali w bój najlepszych swych mówców z osławionym inkwizytorem ks. Lutosławskim, aby koniecznie odebrać robotnikom tak potrzebną zmianę dnia roboczego. Ale i ten zamach kapitalistom się nie powiódł i ostatecznie Sejm nie znaczną większością uchwalił zasadę, iż praca ma na ziemiach Polski trwać tylko 8 godzin a 6 w sobotę.

Ale reakcya obszarniczo-księża i część spanszonych chłopów nie dała za wygraną! Pozostały jeszcze inne paragrafy a niestety w Sejmie tak mało parlamentarnie wyrobionym bardzo często się zdarza, **iż przez poprawki w czasie dyskusyi wnoszone zmienia się zupełnie ducha ustawy.** Trzeba naturalnie ustawę odsyłać do komisyi i naprawiać to, co reakcyoniści popsuli! Tak było i tym razem! **Roli rozbijacza i gnębiciela praw robotniczych podjęli się niestety „dwaj ludowcy" posłowie Średniawski i Maślanka!**

„Poczciwina" Średniawski tak — z głupia frant — postawił wniosek, a naturalnie Sejm go uchwalił, aby tym którzy chcą pracować dłużej niż 8 godz. nie przeszkadzano w tej pracy!

Jest to zarówno chytre jak bezczelne unicestwienie całej ustawy! Wszak szlachetny „cesarski chłop" Średniawski zapomina o tem, iż **tego rodzaju ustawa, jak on to proponował, otwierała kapitalistom drogę do niesłychanych nadużyć,** a zarazem uniemożliwiają otrzymanie pracy tym setkom tysięcy robotników bez pracy i środków do życia, jakich tyle liczy jeszcze dziś Polska! Ale cóż to dziś już obchodzi **obszarnika** Średniawskiego! Zapomniał on, gdy **jako skromny czeladnik szewski,** walił młotem w kopyto po 16 i 18 godzin na dobę. **Dziś nasz obszarnik rozprostował grzebiet i zapomniał o dawnej niedoli! I oddaje lekkomyślnie tysiące najbiedniejszych robotników na łup przedługiej pracy i wyzysku kapitalistycznego, a ich braci bezrobotnych skazuje na nędzę i śmierć głodową!**

Jako drugi mędrzec z ludowcowej obory wyrwał się pan **„inżynier" Maślanka!** I ten szlachetny „ludowiec" postawił wniosek, **aby dostawy o lichwiarskie wstawiono kary za wykroczenia lichwiarskie przy poborze za pracę!** Ten iście maślankowy pomysł oddawałby w ręce kapitalistów i unicestwiał zupełnie każde staranie się o poprawę płacy mas robotniczych!

Występy Maślanki i Średniawskiego były

SKRYTBÓJCZYMI ZAMACHAMI PRZECIWKO ROBOTNIKOM!

Dowodzą one, jak mało zrozumienia dla spraw robotniczych mają ludowcy, jakimi — w gruncie rzeczy wrogami Ludu są oni a szczególnie owi dwaj niefortunni „reformatorzy"! **Robotnicy dobrze zapamiętają sobie łajdackie występy!**

Ale zarówno Sejm jak szczególniej

LUDOWCY DOSTALI NA MIEJSCU TAK POTĘŻNĄ ODPRAWĘ OD SOCYALISTÓW,

iż zapewne

na długie czasy odechce im się napadać w ten bandycki sposób na prawa robotników!

Mianowicie, z miejsca cały szereg posłów socyalistycznych zaprotestował przeciwko tak niesłychanej prowokacyi i bezprzykładnej krzywdzie robotników. Wśród piekielnego krzyku, wrzasku i bicia w pulty ze strony socyalistów musiano odesłać do komisyi uchwalone poprawki dwóch krzywdzicieli robotników i nie ulega żadnej wątpliwości, iż poprawki te niestaną się nigdy ustawą!

Zapamiętajcie jednak robotnicy doskonale, jak z wami postąpili ludowcy a wy robotnicy z Chrzanowskiego i Oświecimskiego pamiętajcie, iż

PRZECIW WASZYM PRAWOM SZEDŁ OSŁAWIONY MAŚLANKA!

Na następnem posiedzeniu toczyły się rozprawy nad święceniem niedzieli. Żydowscy posłowie kapitaliści i syoniści domagali się gwałtem, aby uchwalono ustawę, **mocą której wolno byłoby żydowskim kupcom otwierać sklepy w niedzielę, zaś robotnikom żydowskim w niedzielę pracować.**

Jest to zupełnie niesłychane i bezprawne uroszczenie żydów, którym się koniecznie zdaje, **iż żyją w osobnem państwie i że się dla nich musi osobne, specyalne stwarzać ustawy.** Przeciwko tej śmiesznej pretensyi **wystąpił z całą stanowczością poseł tow. Dr. Perl,** który zaznaczył, iż w żadnem innem państwie na ziemi nie mają żydzi takich wyjątkowych praw, o jakie się dobijają w Polsce i dlatego nie należy im przyznawać żadnych wyjątków. Cały kraj muszą tylko jedne obowiązywać ustawy!

Po dyskusyi uchwalono ustawę o spoczynku niedzielnym, **odrzucając wszystkie poprawki stawiane przez posłów żydowskich.**

Z kolei przystąpił Sejm do **rozpraw nad przemówieniem ministrów prezydenta Paderewskiego.** Przemawiał w świetny sposób poseł **Daszyski,** krytykując brak programu i niesłychany chaos jaki właśnie dzięki temu panuje w Polsce.

Następne posiedzenie we wtorek.

Pobożność.

Ze słynnego dzieła hr. Gabineau p. t. „Renesans", przedstawiającego w szeregu dyalogów i scen kulturę epoki odrodzenia (renesansu) w XIV wieku we Włoszech, wyjmujemy ustęp, przedstawiający nabożeństwo w katedrze medyolańskiej za czasów papieża Aleksandra VI. i jego syna Cezara Borgia.

(Suma. Na chórze mnóstwo księży; w nawie głównej i bocznych wielki tłum).

Kanonik (na kolanach): Jak słabem jest moje serce! Jak zimnem moje wnętrze! Ach, nie udaje mi się przejąć niewypowiedzianą dobrocią Boga. Wzmocnij mnie, Boże! (Pada na ziemię).

Drugi kanonik: Czy będziecie na obiedzie u arcybiskupa.

Trzeci kanonik: Tak. Będzie podany wspaniały pstrąg.

Drugi kanonik: Nie będzie dobrze przyrządzony, jeżeli ten osioł Lorenzo nie pośpieszy się ze mszą. (Do chłopca): Słuchaj chłopcze, powiedz bratu Lorenzo, aby się pośpieszył.

Chłopiec (do oficyanta): Ksiądz Don Paulo prosi Was, abyście prędko kończyli.

Brat Lorenzo: A co jego to obchodzi: Ja nie idę na obiad do arcybiskupa. Uważaj głupcze! Dominus vobiscum!

Śpiewak: Et cum spiritu tuo. (Organy grają).

W NAWIE GŁÓWNEJ.

Mnich wędrowny: Kupujcie odpust! Odpust! Po wszystkich cenach! Bracia chrześcijanie, kupujcie odpust!

Bardzo strojna pani: Na Boga, co za gorąco! (Chłodzi się wachlarzem).

Druga pani: Nie do wytrzymania. Dajcie mi swoją flaszeczkę, Monna Bianca, zapomniałam swojej!

Trzecia pani: Z przyjemnością.. Jaki też z tego Filipa fałszywy nicpoń!

Pierwsza pani: Moja droga, znam go dobrze, bo mi dosyć nadskakiwał.

Czwarta pani: Być może, ale przecież jest przystojnym mężczyzną. Spokój! Nadchodzi przemienienie.

(Wszystkie panie klękają i biją się w piersi).

Człowiek (do starszej pani w okularach, zatopionej w książce do modlenia): Łaskawa pani... Kupcie różaniec, poświęcony przez ojca świętego.

Starsza pani: Zostawcie mnie w spokoju.

Człowiek: Łaskawa pani... kupcie relikwię wielkiego świętego Ambrożego. Sprzedam niedrogo... z dokumentami!

Starsza pani: Powiedziałam już, zostawcie mnie w spokoju.

Człowiek: Mam też wonne mydło i hiszpańskie rękawiczki!

Starsza pani (oburzona): Odejdźcie, bo zawołam kościelnego. (Człowiek odchodzi).

W NAWACH BOCZNYCH.

(Dwaj mieszczanie modlą się na różańcach w pobliżu kaplicy).

Pierwszy mieszczanin: Et benedictus fructus ventris tui!... Nicpoń uciekł, nie zapłaciwszy mi za trzy obiady. Niech mnie dyabli porwą, jeżeli zobaczę pieniądze... Jeuss! Amen! Ave Maria gratia plena, Dominus...

Drugi mieszczanin: Quis es in coelis, sanctificetur... Ostrzegałem was ze sto razy, nie dawajcie studentom kredytu. Cóż, panie Wilhelmie, mówiłem wam to czy nie?... nomen tuum, adveniat regnum... u dyabła. Gdyby studenci płacili, nie byliby studentami.

Szlachcic (do starszej kobiety): Spieszcie się, droga Wawrzyńcowo, oto jest Liścik.

Starsza kobieta: Spróbuję ją przekonać... ale tylko dlatego, ponieważ was lubię. Kiedy wam

W obronie służby folwarcznej!

Interpelacya posła Malinowskiego, Klemensiewicza i tow. do PP. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Ochrony Pracy w sprawie zapowiedzianego masowego wydalenia służby folwarcznej od dnia 1 stycznia 1920 r. w Małopolsce, oraz nieuznawania przez starostów Małopolskich ustaw, obowiązujących w całej Rzeczypospolitej Polskiej, a uchwalonych przez Sejm.

Olbrzymia ilość służby folwarcznej w Małopolsce otrzymała od swoich pracodawców zawiadomienie, że z dniem 1 stycznia 1920 r. zostanie usunięta z pracy na folwarkach i jednocześnie z mieszkań. Niektórzy ze służby folwarcznej otrzymali już dziś karty zwolnienia, w których obszarnicy sami stwierdzają nadzwyczajną pracowitość, wierność i pilność w pracy, a jedynym przestępstwem, z powodu którego zostaną **pozbawieni pracy i usunięci wśród zimy z mieszkań, jest należenie do Związku Zawodowego Robotników Rolnych.**

Poszkodowani udają się ze skargą do starostów miejscowych, zwracając ich uwagę, że Sejm uchwalił ustawę o załatwianiu zbiorowych zatargów i że zatargi takie rozstrzygane są przez Komisye Rozjemcze.

Starostowie, jak np. starosta w Tarnowie, odpowiadają, że **ustawa, uchwalona przez Sejm o Komisyach Rozjemczych, nie obowiązuje w b. Galicyi.**

Wobec tego podpisani zapytują:

1) Czy skłonny jest p. Minister spraw wewnętrznych pouczyć starostów w Małopolsce, **że ustawy, uchwalone przez Sejm, obowiązują na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej?**

2) Czy zechce p. Minister spr. wewn. **za samowolę i krnąbrność usunąć tych starostów, którzy w dalszym ciągu będą przeciwdziałać wprowadzeniu w życie ustaw, uchwalonych przez Sejm Ustawodawczy?**

3) Co zamierza uczynić p. Minister spr. wewn., aby powstrzymać wyrzucanie z mieszkań i pozbawianie pracy setek robotników rolnych?

4) Czy skłonny jest p. Minister pociągnąć do odpowiedzialności tych obszarników, którzy **przez niesłuszne wydalenie robotników przyczynią się do wzmożenia anarchii wewnątrz kraju?**

5) Co zamierza uczynić p. kierownik Ministeryum ochrony pracy, aby **Komisye Rozjemcze,** pomimo sprzeciwu starostów, **w jaknajkrótszym czasie zaczęły działać na obszarze Małopolski?**

6) Czy zechce p. Minister zdać Wysokiej Izbie sprawozdanie ze swych w powyższej sprawie zarządzeń.

Doraźna pomoc dla bezrobotnych.

W „Monitorze Polskim" ogłoszono ustawę o doraźnej pomocy dla bezrobotnych.

Na mocy ustawy każdy robotnik, bez różnicy płci i wieku, utrzymujący się jedynie z pracy najemnej w przemyśle, handlu i komunikacyi, jeżeli pozostanie bez pracy nie na skutek choroby, inwalidztwa, służby wojskowej, trwania strejku lub okoliczności, powodujących w myśl obowiązujących ustaw natychmiastowe wydalenie z pracy — i nie posiada własnego majątku lub innych stałych i niestałych dochodów, pozwalających mu utrzymać siebie i rodzinę, ma w miejscu utraty pracy prawo do zasiłku ze strony państwa, wedle norm ustalonych niniejszą ustawą.

Kierownictwo akcyą pomocy dla bezrobotnych należy do Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Wysokość zasiłku wynosi dziennie: w miejscowościach do 50.000 mieszkańców — dla robotnika lub robotnicy 4 marki, dla żony, o ile osobno nie zarobkuje — 2 mk., na każde dziecko niezaopatrzone 1 marka — razem jednak zasiłek nie może przekraczać 10 mk. dziennie; w miejscowościach ponad 50.000 mieszkańców — dla robotnika lub robotnicy 5 mk., dla żony, o ile ta osobno nie zarobkuje, 3 mk., na każde dziecko niezaopatrzone — 1 mk., razem najwyżej 12 mk.

Dla terytoryum b. zaboru austryackiego zasiłki powyższe wypłacane będą do czasu ujednostajnienia waluty w tej samej ilości koron.

Ślązacy, musicie stanąć do głosowania!

Główny komitet plebiscytowy w Cieszynie nadsyła nam następującą odezwę:

Dzień ostatecznej walki o Śląsk Cieszyński zbliża się. Każdy głos, który nie zostanie zmarnotrawiony, a oddany za przynależnością tego kraju do Rzeczypospolitej Polskiej, przysporzy chwały dziełu ostatecznego zwycięstwa.

Każdy, przynależny do jednej z gmin Śląskich, winien natychmiast zgłosić się listownie do głównego Komitetu plebiscytowego w Cieszynie, hotel Centralny, załączając zarazem świadectwo przynależności.

Główny Komitet plebiscytowy dopilnuje, by każdy, uprawniony do głosowania, został umieszczony na listę głosujących, a w swoim czasie umożliwi przyjazd ich na dzień głosowania.

Przegląd polityczny.

PRZYWRACANIE MONARCHII. Na Węgrzech i w Austryi zanosi się coraz wyraźniej — jeżeli wierzyć prasie miejscowej — na przywrócenie monarchii. Według dzienników budapeszteńskich nie ulega wątpliwości, że na pierwszem posiedzeniu nowej konstytuanty węgierskiej nastąpi restauracya monarchistycznej formy rządu. Według informacyj pism wiedeńskich kandydatem na tron węgierski byłby arcyksiążę Otton.

KLĘSKA PARTYI KATOLICKIEJ W BELGII. Skutkiem nowych wyborów straciła katolicka partya w parlamencie większość parlamentarną. Ministerstwo ustąpiło. Minister spraw zagranicznych Brocqueville dymisyonował. Kierownictwo gabinetu objął De la Croix. Natomiast świetne zwycięstwo odnieśli socyaliści.

ZWYCIĘSTWO SOCYALISTÓW WE WŁOSZECH. Skład Izby włoskiej będzie następujący: 155 socyalistów, 102 katolików, 8 republikanów i 243 posłów, należących do różnych grup liberalnych.

ANGLIA WODZI TERAZ REJ W POLITYCE ŚWIATOWEJ. I niechby sobie politycy angielscy robolili, co im się podoba, byle tylko ich postępowanie nie godziło w interesy Polski. Tymczasem tak nie jest. Dochodzą wieści, że w najbliższych dniach Anglia zaproponuje koalicyi zaprosić bolszewicki rząd sowietów do wzięcia udziału w konferencyi pokojowej. Czyli, że tam, gdzie właściwie nam tylko należałby się głos decydujący, zwłaszcza w sprawie ustalenia granic na Wschodzie, będzie gospodarować Anglia. Że taka gospodarka nie będzie dla nas korzystną, to można z góry przewidzieć. Zbyt duże wpływy mają tam żydzi, a jak ci są dla nas usposobieni, o tem wiemy. Anglia pcha nas do wojny z bolszewikami, a potem z owoców naszych zwycięstw sama chce korzystać. Ale bo też trudno zrozumieć, pocóż jeszcze bijemy się z bolszewikami? Nasze korzystne położenie wojskowe moglibyśmy w odpowiedniej chwili wyzyskać i zawrzeć pokój samodzielnie, sami dyktując warunki i wykreślając sobie granice. Na tem pośrednictwie angielskiem dobrze nie wyjdziemy. Anglia uważa wszystkie ziemie poza b. Królestwem Kogresowem za rosyjskie i jeżeli godzi się na zajęcie tych obszarów przez Polskę, to tylko tymczasowo. Trzeba, aby nasi politycy zagraniczni podwoili czujność i umieli przeciwstawić się podstępnej robocie naszych wrogów.

Z KRAJU.

WYBORY W LIPNIKU. Wybory do Rady gm. w Lipniku miały się odbyć dnia 16 bm. Na skutek jednak porozumienia pomiędzy wszystkiemi stronnictwami politycznemi, wybory się nie odbyły. Każde stronnictw przedstawi tylko swoją liczbę kandydatów i po zatwierdzeniu kandydaci ci wejdą do Rady gminnej.

O ile do tego czasu wiadomo, **największym klubem w Radzie będzie klub socyalistyczny z 20 mandatami.** Niemiecka burżuazya otrzyma 14 mandatów, polska burżuazya 11 mandatów, żydzi 3 mandaty.

Licząc według narodowości Rada będzie złożona, ze 17 Polaków (po doliczeniu **6 socyalistów polskich),** 28 Niemców (po doliczeniu **14 socyalistów niemieckich)** i 3 żydów.

Socyaliści przy wyborach mieli pewne zwycięstwo w 4 i 3 kole, t. z. mogli wprowadzić do gminy 24 mandaty. Ponieważ jednak nacyonaliści niemieccy w 2 i 1 kole byli większością dzięki starej ordynacyi wyborczej, prze co Polaków by zupełnie do Rady nie dopuścili, socyaliści, wychodząc ze założenia, że żaden naród pogwałcony być nie może, byli największymi zwolennikami kompromisu.

GOSPODARKA KS. CYSTERSÓW W MOGILE! Osławiona gospodarka, jaka panuje w tym klasztorze, nieraz już była przedmiotem krytyki na łamach „Prawa Ludu". Obecnie znów zająć musimy się tym przybytkiem lenistwa i marnotrawienia drogiego czasu. Przypominając sobie Czytelnicy, iż w roku ubiegłym szeroko pisaliśmy o zniszczeniu lasu klasztornego przez przeora, który kazał las wyciąć i sprzedał przeważnie na handel. Ale został jeszcze las około 36 morgów. **I ten, jedyny na całą okolicę las, jest solą w oku obecnego przeora.** Uzyskawszy w jakiś „cudowny" sposób, (o tych cudach mógłby szeroko opowiedzieć urzędnik starostwa, Trzaskowski!), pozwolenie na wyrąb i tej resztki lasu — zamierza przeor wyniszczyć zupełnie las, puściwszy go na pasek! Jest rzeczą zupełnie pewną, iż np. dęby sprzedał do tartaku żydowskiego w Czyżynach! Istny szał ogarnął ks. przeora, który w ten sposób zupełnie obłędny

---

dam znak, usiądźcie za nią. Będziecie mogli rozmawiać z nią do woli.

Szlachcic: Oby was Bóg oświecił, bo inaczej przegram swój zakład.

(Zaczyna się Sanktus).

Dwóch mnichów (woła na cały głos): Dajcie na wyprawę krzyżową! Na wyprawę krzyżową! uwolnijcie grób święty! Panowie i panie, zlitujcie się nad chrześcijanami, których srodzy Turcy codziennie mordują. Dajcie na wyprawę krzyżową!

(Trzech wyrostków o podejrzanym wyglądzie stoi pod filarem).

Pierwszy wyrostek: Oto jest ten szlachcic.

Drugi wyrostek: Jest on tak silny, że mógłby mnie zabić, gdyby się odwrócił. Cisnę weń sztyletem na dziesięć kroków i dam drapaka.

Pierwszy wyrostek: Skoro ci, dranju, mówię... Tylko nie spudłuj. Uderz go sztyletem w udo. Potrzeba przecież tylko małej rany. Zapłacono nas z góry.

Drugi wyrostek: Poczekaj trochę. Pójdę ofiarować wprzód świętemu Mikołajowi świecę.

Pierwszy wyrostek: Ale wracaj szybko. Pójdziemy za szlachcicem ulicą za kościołem. Ty skryj się w rogu ulicy.

Drugi wyrostek: Nie bój się, jestem pewny swego. Przed czternastu dniami nie wstanie z łóżka!

(Organy grają. Słychać wybuch rakiety).

Tłum: Ach, Boże wielki, wszystko stracone! Francuzi mordują nas! Święta Madonno! — Wszystko stracone!

Głosy w tłumie: Nie, nie, nie! Nie bójcie się! To ulicznicy urządzili sobie hecę! Jezus, Marya, skradli mi moją sakiewkę. Puście mi płaszcz!

Kobieta (klęcząc w kącie na kolanach): Dzięki ci, Boże! Mój brat nie umrze! Nie chciałeś tego! Dasz mi go z powrotem. Całe życie będę ci zato dziękowała. Chroń mego, dobrego brata, którego mi wróciłeś. (Płacze).

Notaryusz (do swej żony): Czy będzie już koniec z twoją pobożnością. Jeżeli nie wyjdziemy teraz, zaduszą nas w ścisku. Śpieszmy się, aby dotrzeć do drzwi.

Żona: Zaraz, tylko wezmę w ręce suknię, aby się nie zgniotła.

Notaryusz: Słuchaj, Monna Pomponia, na kogo ty mrugasz? Czy myślisz, że nie znam tych sztuczek? Czy chcesz mnie oszukiwać?

Żona: Jakto, ja miałabym cię oszukiwać? Pozwól mi jeszcze zmówić jedno „Ave".

Notaryusz: Możesz je zmówić, wychodząc. Czego jeszcze się zatrzymujesz?

Żona: Chciałabym zaczerpnąć wody święconej, ale za wielki ścisk.

Szlachcic: Pozwólcie mi łaskawa pani zaofiarować wodę święconą.

Żona: Dziękuję panie... (Po cichu). Przyjdź o godzinie drugiej. Nie będzie go cały dzień w domu. Przyjdź.

Szlachcic: Dokąd?

Żona: Do sali dolnej. Idź bo się odwraca!

Notaryusz: Chodźmy, spieszmy się. Co to za szlachcic, który ci dał święconą wodę?

Żona: Nie wiem. Nie widziałam go nigdy w życiu.

Zbrojna służba (rozpychając spiesznie tłum): Miejsca! Miejsca! Miejsca dla księżnej pani!

(Wszyscy wychodzą z kościoła. Organy grają dalej).

niszczy dobro klasztorne, a okolicę pozbawia jedynego lasu!

Niezrozumiałe jest w tej sprawie zachowanie się starostwa krakowskiego. Widocznie pokutuje tu jeszcze stara zasada austryacka, iż „wszelk władza kończy się u wrót klasztoru“, skoro starostwo zezwoliło na wyniszczenie tego lasu! Ale teraz są inne czasy **i nie pozwolimy zwaryowanemu przeorowi wycinać lasu,** który nie jest jego własnością! W sprawie orygínalnej conajmniej gospodarki lasowej starostwa krakowskiego odnosimy się do Ministerstwa i p. Delegata Gałeckiego, a gdy nasza pokojowa interwencya nie pomoże — **postaramy się na innej drodze zapobiedz tej frymarce publicznem dobrem.**

ŁADNA GOSPODARKA! Spółka wodna w gminie Mogiła wybudowała dom na pomieszczenie biur i mieszkanie dla kierownictwa. Dom ten, o 6 pokojach, wspaniale prowadzonym ogrodzie (około 300 drzewek owocowych!) przedstawia dziś — pomiędzy braćmi — wartość około 120 tysięcy koron! Ku niemałemu przerażeniu i zdziwieniu członków Spółki wyszło na jaw, iż gospodarstwo to sprzedał radca Wydziału krajowego Bernadzikowski... radcy Boziewiczowi za 16 tysięcy koron! — Jakkolwiek przedstawia się ta sprawa, jest to rozbój na gładkiej drodze. Albowiem nie miał nikt prawa sprzedawać domu tego bez zawiadomienia wszystkich członków Spółki, nie wolno było też sprzedawać go za tak śmiesznie niską cenę.

Sprawę tę poruszymy w odpowiedniem miejscu, a pana Boziewicza możemy zapewnić, iż nie damy skrzywdzić chłopów, którym dom ten jest dla urządzeń gminnych niezbędnie potrzebny. Ciekawe jest tu zachowanie się byłego Wydziału krajowego i rola ludowca Bernadzikowskiego w tej całej sprawie!

BOCHNIA. Górniczy raj. Ludność cywilna zazdrości części górnikom, że ci mają w konsumie cukier, mąkę, mięso itd., że dostają drzewo na opał, że dostają węgiel, ubrania, obuwie itp. Tak powinno być, żeby człowiek pracy mógł sobie bez trudu po możliwej cenie kupić, co mu potrzeba do życia i ubrania, ale niestety tak nie jest. Całymi miesiącami nie otrzymują górnicy cukru, całymi tygodniami chodzą bez chleba, bo mąki niema, nie mają butów, nie mają ubrań, ich dzieci nie mają nawet koszul, a raz na tydzień dostają po kilkanaście deka lichego mięsa. Od sierpnia nie otrzymują węgli, ani drzewa, nie dostali jeszcze ani jednego wagona ziemniaków, a od Zarządu otrzymują demonstrujące coraz częściej górniczki obiecanki. Czy mogą w państwie polskiem pracownicy państwowi pracować bez pożywienia i ubrania?

CZEM ŻYWIĄ KSIĘŻA ŚWINIE? Konsum kolejowy kupił na jarmarku w Bochni dwie duże świnie, pochodzące z plebanii w Brzeźnicy, do zabicia świń i rozebrania wnętrzności, znaleziono ich żołądki przeładowane **pszenicą.** W mieście nie mają ludzie co jeść, niema pszennej mąki nawet dla niemowląt i chorych, a księża żywią **pszenicą świnie.** — Czy jest sprawiedliwość w Polsce?

KRONIKA.

ODDANIE GALICYI WSCHODNIEJ POLSCE NA 25 LAT! Rada najwyższa postanowiła oddać Galicyę wschodnią pod opiekę Polski na 25 lat pod kontrolą Ligi narodów.

DYMISYA CAŁEGO GABINETU? Dzienniki donoszą, iż przesilenie gabinetowe jest tak poważne, że nawet ci ministrowie, co do których zgadzano się na pozostawienie ich w nowym gabinecie, mają ustąpić. Narazie ustąpił wiceminister spraw zagranicznych Skrzyński.

30.000 WAGONÓW ZBOŻA Z AMERYKI. Komisya aprowizacyjna przyjęła do wiadomości oświadczenie szefa sekcyi Zaborowskiego, iż rząd na poczet pożyczki, mającej się zaciągnąć w Ameryce, zakontraktował tamże 30.000 wagonów zboża. Z tej liczby 10.000 woganów już jest w drodze.

PAŃSTWOWY URZĄD WALKI Z LICHWĄ I SPEKULACYĄ z początkiem bm. rozpoczął działalność **w Krakowie,** jako Oddział Centralnego Państw. Urzędu Walki z Lichwą i Spekulacyą w Warszawie. Biura urzędu mieszczą się w pałacu Larischa przy pl. WW. Świętych l. 6, w godz. od 9—1 przedpołudniem i od 4—7 popołudniu. Do zakresu działania Urzędu Walki z Lichwą i Sjekulacyą w Krakowie należy przeciwdziałać tymże na terenie Małopolski. Publiczność zechce we własnym interesie przyjść z pomocą urzędowi walki z lichwą i spekulacyą w Krakowie w jego pracy i o każdym wypadku lichwy czy spekulacyi Urzędowi w godzinach na to przeznaczonych od 8—12 i od 4—7 popoł., a w wypadkach niecierpiących zwłoki nawet poza temi godzinami donosić.

ROZSTRZELANIE DWÓCH OFICERÓW. Podporucznicy Norbert Safir i Kazimierz Kostecki, skazani na śmierć za nadużycia w szpitalu lwowskim, gdzie przywłaszczyli sobie medykamenta na szkodę skarbu polskiego w wartości ponad 2000 kor., wnieśli rekurs do sądu apelacyjnego, który jednakże wyrok ten zatwierdził. Ponieważ Naczelnik Państwa ich nie ułaskawił, zostali obaj 15 bm. — jak donoszą gazety warszawskie — rozstrzelani. Może ta surowa kara usunie radykalnie nadużycia w armii.

PODZIĘKOWANIE. Składam wszystkim Robotnikom z oddziału stalowni, którzy złożyli mi podczas mojej choroby przez Suchego Wiktora kwotę 524 koron, serdeczne podziękowanie, jak również tow. Matykiewiczowi Franciszkowi, który się zajął tą pracą.

PODZIĘKOWANIE składam wszystkim Robotnikom z oddziału Jaekla, którzy złożyli składkę na wieniec mojemu zmarłemu synowi, Józefowi Durczakowi w kwocie 325 koron.

W smutku pogrążona

Rodzina.

Odpowiedzialny redaktor: **Zygmunt Klemensiewicz.** Z drukarni Ludowej w Krakowie.